

## Dziewczyna o zielonych oczach:

### 30. Jestem wolna

Czarny mercedes zatrzymał się przed handlową galerią i wysiadłyśmy. Spojrzałam delikatnie na zachód. Słońce kilka minut temu zniknęło za horyzontem, ale wciąż jeszcze czułam jego ciepło. Jednak miałam wrażenie, że byłam już całkiem nieźle *uodporniona*. Tym razem Mariusz miał czekać na nas na miejscu z samochodem, nie miałam więc obaw, że coś zawiedzie. Obie z Liwią ubrałyśmy się więc typowo na dyskotekę. Miałam więc na sobie tylko czarną minispódniczkę, długą do trzech czwartych ud i czerwoną bluzkę z krótkimi rękawami. Do tego niewielka kopertówka, w której miałam tylko mój obronny selfie-stick i buty na wysokich obcasach, z odsłoniętymi palcami. Czułam się trochę naga, mając odsłonięte całe przedramiona, szyję, ale przekonywałam siebie, że nic się nie stanie. Zresztą, poza Mariuszem na terenie klubu tym razem był również Łukasz, ten sam, który kiedyś miał po nas przyjechać, ale nawalił i tak dramatycznie wracałyśmy z Darkiem. Wiedziałam, że chłopak teraz już zrobi wszystko, ale nie zawali sprawy. Gdy weszłyśmy do głównej sali, nieco się zdziwiłam. Rzeczywiście tym razem było o wiele więcej ludzi. Szybko prześledziłam wzrokiem tańczący tłum; wiedziałam już mniej więcej, kogo wyszukiwać na początku jako potencjalne zagrożenie. Po chwili wtopiłam się w tłum, zaczynając tańczyć do dyskotekowej muzyki, a Liwia tylko krążyła po sali, spokojnie rozglądając się na boki. Cóż, każda z nas miała swoje sposoby na *węszenie*.

Minęły chyba ze dwie godziny, w ciągu których bez trudu bujałam się w rytm dyskotekowej muzyki, gdy poczułam coś. Tańcząc z zamkniętymi oczami tak naprawdę nie słyszałam żadnej muzyki, ale czułam fale emocji. Nauczyłam się już odczuwać innych indywidualnie i czułam w zasadzie emocje każdej osoby z osobna. Coś mniej więcej tak, jak widok wysokiej trawy na wietrze - nie widzisz falującego, zielonego dywanu, ale ruch każdego, pojedynczego źdźbła. Wszyscy ludzie wokół mnie byli wypełnieni empatią, radością, buzowała endorfina i generalnie poczucie doskonałej zabawy dochodzące do mnie zewsząd. Nagle jednak doszło do mnie dalekie echo zgoła innego uczucia. Nagły atak paniki, błaganie o pomoc. Z zamkniętymi oczami rozejrzałam się wokół, skupiając na docierającym do mnie uczuciu. Niestety zniknęło natychmiast, już nie umiałam go wykryć, ale poczułam echo agresji. W tej chwili byłam jak emocjonalny radar, usiłując odsiać wszystkie inne uczucia. Wreszcie nagłe echo lęku wróciło, jakby większe, potężniejsze i w tej chwili poczułam kierunek. Nim otworzyłam oczy, automatycznie skierowałam się w stronę toalet. Z każdym krokiem negatywne uczucia się nasilały i wiedziałam, że tam działo się coś złego. Bez wahania weszłam do męskiej łazienki i popatrzyłam na drzwi prowadzące do toalet.

- Hej, koleżanko, chyba pomyliłaś łazienki - powiedział jakiś chłopak, na oko w moim wieku. Nie był sam, towarzyszyło mu trzech kumpli. - Ale wiesz... możesz zostać - dodał, mierząc mnie poządlwym wzrokiem. - Ja i moi koledzy chętnie się tobą zajmiemy. - Chłopcy zarechotali głośno, ale kompletnie ich zignorowałam. Ruszyłam od razu do kabin i gdy tylko otworzyłam drzwi, sięgnęłam do zegarka. Tylko dwa przyciski, "pomoc" i "łazienka męska". Tyle wystarczyło, by wszyscy obecni w klubie ludzie Alfreda otrzymali komunikat. Gdy zegarek kliknął, potwierdzając odczytanie przez nich wiadomości ruszyłam do trzeciej z kolei kabiny, półotwartej, z której wystawały nogi. Gdy otworzyłam drzwi szeroko, zobaczyłam chłopaka siedzącego na opuszczonej klapie toalety. Był cały blady, mokry od potu, wydawało

mi się, że co kilka chwil przez całe jego ciało przebiegał dreszcz. Wciągnęłam mocno powietrze, wsłuchując się jednocześnie w jego uczucia, ale chłopak był nieprzytomny. Skupiając się, usłyszałam jego serce, ale to szalało. Pracowało nierówno, raz po raz zwalniając i przyspieszając. Gdzieś tam na dnie czaił się strach, przerażenie, ale były one jakby za zasłoną. Wiedziałam już, że to były podświadome lęki, chłopak całkowicie odleciał. Cofnęłam się o krok i spojrzałam znów na chłopaków.

- Co z nim? - zapytałam gniewnie. Jeden z chłopaków, ten, który odezwał się pierwszy, gdy wpadłam do łazienki, roześmiał się.

- Dupek ze szkoły. Wydawało mu się, że po wakacjach dostanie się do naszej paczki. - Roześmiał się, a ja zmierzyłam go dokładniej wzrokiem. No tak, pomyliłam się. Modne ubrania, wzrost, skupienie na *uczuciach* tamtego chłopaka w toalecie.

- Chłopcy z gimbazy? - warknęłam gniewnie. - Co mu zrobiliście? - syknęłam gniewnie.

- Nic. - Roześmiał się znów krótko przycięty brunet. - Sam wciągnął - dodał i pokazał mi niewielką, kolorową torebkę z "produktem kolekcjonerskim". W tym momencie drzwi szczęknęły, a chłopak błyskawicznie schował torebkę. Do środka łazienki wszedł szybkim krokiem Łukasz, a zaraz za nim Liwia.

- Chłopcy wypierdalają - warknął Łukasz, zanim się odezwałam i czwórka chłopaków natychmiast z tego skwapliwie skorzystała i zniknęła za drzwiami. - Co się dzieje, Maja?

- Tam - wskazałam dłonią. - W kabinie chłopak na dopalaczach. Chyba właśnie odjeżdża i to tak całkiem. A ty wypuściłeś chłopaków, którzy mu to dali - dodałam.

- Co? - Łukasz gwałtownie odwrócił się i ruszył do wyjścia. Gdy stanęliśmy w progu drzwi, widziałam, że chłopcy przedzierali się żwawo w stronę wyjścia przez tańczący tłum. Łukasz sięgnął odruchowo do paska spodni i ręka trafiła w pustkę. No tak, tutaj nie miał krótkofalówki. - Kurwa. Wiesz, który z nich ma prochy? - zapytał. Skinęłam tylko głową i ruszyłam do wyjścia. Gdy ruszyłam w stronę wyjścia, widziałam tylko, jak złośliwie pomachał mi tuż przed wyjściem z klubu. Zmrużyłam oczy i ruszyłam za nim. Nie wiedział, że zapamiętałam już jego *zapach*. Nie był w stanie mi uciec.

Ledwie dwie minuty zajęło mi wyjście z klubu i galerii. Oczywiście, parking był zapełniony samochodami i nie słyszałam nikogo ani niczego. Zamknęłam oczy i skupiłam się na pozostałych zmysłach. Wciąż pamiętałam perfumy tamtego chłopaka i właśnie delikatnie je poczułam. Niemal bezwiednie, z zamkniętymi oczami ruszyłam w tamtym kierunku. Po chwili zaczęłam iść coraz szybciej, aż wreszcie biec. Gdy wybiegłam zza rogu kolejnego budynku, daleko przed sobą zobaczyłam ich. Szybko szli w stronę najbliższej stacji metra. W pewnym momencie któryś z nich obejrzał się i rzucili się do ucieczki. Chciałam zrobić to samo, ale niemal skręciłam nogę na krzywym chodniku. Zakląłam pod nosem, po czym szybko zerwałam buty z obu stóp i ruszyłam za nimi boso. Pościg nie był zbyt trudny; pamiętam, jak na bieżni w trakcie ćwiczeń z Lesławem osiągnęłam prędkość prawie czterdziestu kilometrów na godzinę. Chociaż wtedy nie byłam w stanie w to uwierzyć, teraz widziałam, jak szybko pędzę za czwórką chłopaków. Miałam wrażenie, że biegnę nawet szybciej, niż wtedy, ale byłam wpatrzona tylko w plecy uciekinierów. Nagle zauważyłam, że jeden z nich zwolnił, po czym wrzucił coś do kontenera na śmieci. Przystanęłam przy śmietniku i tylko szybko nadałam przez zegarek słowo: "narkotyki", dorzucając lokalizację GPS i ruszyłam dalej. Ledwie kilkanaście sekund później dobiegliśmy do wejścia do metra. Chłopcy uciekający przede mną gładko przeskoczyli ponad barierkami broniącymi wejścia, ja zrobiłam to samo. Wpadliśmy do metra.

Ścigana przeze mnie czwórka chłopaków zaczęła zbiegać ze schodów, ale ja byłam tak rozpędzona, że nie byłam w stanie odpowiednio zwolnić. Niewiele myśląc, wybiłam się do przodu. To było szalone, ale skoczyłam w dół, dosłownie przelatując nad wszystkimi stopniami. Wylądowałam z hukiem tuż za ich plecami i usłyszałam gdzieś z dołu chrzęst łamanych kości, na moment pojawiło się też to znane już uczucie uszkodzeń. Nie ból, ale świadomość, że coś jest nie tak, jak powinno. Spojrzałam w dół i zo-

baczyłam, że moja prawa stopa była wykręcona w prawo o ponad dziewięćdziesiąt stopni, a lewa łydka była wygięta w połowie długości na zewnątrz pod nienaturalnym kątem. Połamalam się!

Uniosłam gniewnie głowę i ruszyłam w stronę chłopaków. Szłam teraz już powoli, jak filmowy zombie. Czułam, że z każdym krokiem moje obrażenia były coraz mniejsze, ale już wiedziałam, że teraz byłam za wolna. Chłopcy popatrzyli na mnie i wybuchnęli śmiechem.

- No, szybka jesteś, dziewczyno. Ale to już koniec - powiedział ich lider i odwrócił się, by po chwili ruszyć szybko w stronę drugiego wyjścia z metra. Szybko zaczęli biec długim korytarzem, a ja widziałam, że oddalali się coraz szybciej i zaczął się we mnie wzbierać gniew. I furia. Czułam się bezradna. Patrzyłam na nich jak zahipnotyzowana, idąc powoli - o wiele powoli - na moich pokaleczonych nogach. Furia i bezradność powoli mnie wypełniały. Zaczynałam być naprawdę wściekła. Nie, to nie mogło się tak skończyć, nie mogli mi uciec!

Nagle poczułam, jak moje płuca wypełniają się powietrzem. Jako wampir nie musiałam przecież oddychać, a teraz, bez kontroli mojej woli, wciągałam powietrze. Miałam wrażenie, że moje nozdrza jeszcze się rozszerzyły i robiłam wielki, ogromny wdech. Zdałam sobie sprawę, że trwało to co najmniej kilka sekund i zaczynałam już czuć pierwsze impulsy bólu pochodzące z głębi moich płuc. Zamarłam w bezruchu, zamknęłam oczy i poczułam, jak w pewnym momencie wszystko się zatrzymało. Miałam wrażenie, że jestem pełna powietrza. Minęła sekunda, może dwie i ponownie otworzyłam oczy. Uciekinierzy byli już daleko, kilkadziesiąt metrów ode mnie. Ale ja byłam pełna furii i wściekłości. Otworzyłam usta.

- STAC! - Ryknęłam w ich stronę z całych sił i całym powietrzem, jakie zgromadziłam w płucach. Mój krzyk wypełnił cały korytarz, ale miałam wrażenie, że pomiędzy głoskami wykrzyzanego słowa było coś jeszcze. Coś jakby dźwięk widelca drapiącego o szybę i suchej kredy piszczącej na tablicy, jednak głośny, potężny, niczym puszczone przez stadionowe głośniki. Wyraźnie dostrzegłam, że powietrze przede mną aż zafalowało i jednocześnie szyby w pozamykanych na cztery spusty sklepikach po obu stronach zaczęły po kolei pękać. Te słabsze dosłownie eksplodowały milionami szklanych odłamków, na tych silniejszych pojawiły się liczne pajęczyny pęknięć. Obserwowałam to zafascynowana i widziałam, jak fala mojego krzyku dobiegła do chłopaków, którzy na swoje nieszczęście odwrócili się w moją stronę, zdziwieni. Krzyk uderzył w nich i rzucił nimi o ziemię. Wtedy usłyszałam - a raczej poczułam echo mojego krzyku. Fala dźwięku, odbita od ściany, wróciła do mnie w postaci uderzenia powietrza niosącego drobne kawałki szkła z porozbijanych szyb a ja poczułam, że moje uszy natychmiast przytknęły się na kilka sekund jak w czasie podróży samolotem. Przed oczami zrobiło mi się ciemno i miałam wrażenie że zaraz upadnę, nie mogąc złapać równowagi. Dopiero po chwili doszłam do siebie i ruszyłam w stronę powoli leżących na podłodze chłopaków. Poczułam, że moje nogi były już całkiem zregenerowane i ruszyłam biegiem w ich kierunku nie zwracając uwagi na rozbite szkło i wyjące alarmy w sklepikach. Śpieszyłam się do nich tym bardziej, że nagle poczułam potworny Głód.

- Nie wiem, co zrobiłaś, dziewczyno, ale już po tobie! - Krzyknął chłopak, który był nieformalnym szefem grupki. Już stał na nogach, chociaż wyglądał dość marnie. Z oczu i uszu powoli wyciekała krew, wąska stróżka krwi spływała też z jednej dziurki jego nosa. Pozostali trzej leżeli na podłodze pozwijani w kłębki i mamrotali coś pod nosem, trzymając się za głowy. Zerknęłam na nich przelotnie, zastanawiając się, co właściwie im zrobiłam, a gdy spojrzałam znów na chłopaka, popatrzyłam prosto w dyszę wylotową niewielkiego pojemnika z gazem. Zdążyłam tylko zamknąć oczy i usta, po czym natychmiast poczułam na uderzenie mgły pod sporym ciśnieniem, a potem takie uczucie, jakby osiadła mi na twarzy woda z kurytyny wodnej, takiej, jak czasem stawia się w upalne drzwi na rynkach miast. Dałam sobie kilka sekund, a potem tylko prychnęłam gniewnie. Otworzyłam w końcu oczy i wyciągnęłam z torebki niewiel-

ki selfiestick. Potrząsnęłam głową na boki, zrzucając z twarzy resztę kropelek gazu. Jego zapach lekko mnie drażnił, a oczy nieco mnie swędziały, ale nic ponadto.

- Szerio? - zapytałam z pogardą w głosie. - Gaszz na trziewczynę? - Prychnęłam gniewnie. - Telasz naplawtę mnie wkuszylesz! - dodałam, ze zdziwieniem słysząc swoją okaleczoną mowę i głos, który raz był niski, raz wysoki. Czułam, że bolało mnie gardło, chyba tam, gdzie powinny być struny głosowe. Mimo mojej reakcji, chłopak nie stracił rezonu. Schował gaz do kieszeni i popatrzył na przedmiot, który trzymałam w dłoni. Znow poczułam ukłucie Głodu.

- Patyczek do zdjęć? - zapytał. - Co chcesz tym zrobić, selfie? - dodał. Mój *patyczek do zdjęć* tylko był czymś, co wyglądało jak selfiestick. Nacisnęłam mały guzik na samej górze i teleskopowa pałka szybko się rozłożyła. Lesław miał rację; nie mogłam wszędzie chodzić z kijem kendo, którymi zwykle ćwiczyliśmy. Chłopak zaatakował mnie szybko, ale nawet nie musiałam się starać, by uchylić się przed jego ciosem. Gdy tylko jego ręka przeszła bokiem, chwyciłam go mocno za nadgarstek, miałam nawet wrażenie że coś chrupnęło, gdy jęknął. Szybko pociągnęłam go w moją stronę, odwróciłam jak partnerkę w tańcu plecami do mnie i podciąłam kopnięciem pod kolana. Gdy upadł, drugą rękę w której trzymałam pałkę, wsunęłam pod jego szyję, nieco go podduszając. Szarpnął się mocno i ledwo go utrzymałam, poczułam, że może mi się wyrwać, odniosłam wrażenie, że jestem bardzo osłabiona. Czy to było spowodowane moim dziwnym krzykiem? Możliwe. Uczuciem ogromnego Głodu? Z pewnością. Zdałam sobie sprawę, że wciąż trzymałam jego dłoń i już nie umiałam się powstrzymać. Pochyliłam głowę i wgryzłam się w jego nadgarstek od spodu.

Czerwona rozkosz wypełniła moje usta i aż zamruczałam, jak kot, czując ulubiony smak. Usiłował się wyrwać, ale gdy spijałam jego krew, nie zatrzymałam się na trzech łykach, pozwoliłam sobie aż na pięć. Dzięki temu odzyskałam prawie zupełnie siły. Gdy go puściłam, cały blady i bez sił zwałił się na podłogę, a ja powodowana jakimś dziwnym przeczuciem, zabrałam jego gaz i powoli wstałam, po czym rozejrzałam się. Pozostali chłopcy wciąż leżeli na ziemi, trzymając się za uszy. Uśmiechnęłam się i poczułam potrzebę zapadnięcia w letarg.

- Matko, zrobiłaś tutaj niezły burdel. - Rozległ się nieco zasapany głos, a ja z ulgą rozpoznałam w nim Łukasza. Odwróciłam się w jego stronę z uśmiechem i otarłam usta, by nie dostrzegł na moich wargach krwi. Niestety, musiał to dostrzec i popatrzył na mnie z wyrzutem.

- Pyłam potfornie głotna - powiedziałam, z ulgą czując, że moje gardło powoli wraca do normy.

- Co tu się właściwie stało? Musimy się stąd zabierać, zaraz tu będzie ochrona sklepików. Zabierajmy się. Chodź, Maja - powiedział, a ja poczułam nagły powiew powietrza z tunelu. Zbliżał się wagon metra.

- Połamałam nogi. Zaczęli mi uciekać. Krzyknęłam, żeby się zatrzymali i... - powiedziałam już całkiem normalnym głosem.

- Okey, nieważne. - Przerwał mi i machnął ręką. - Musimy uciekać - dodał, a ja usłyszałam popiskiwanie hamulców pociągu. Na stację metra ledwie kilkanaście metrów dalej wjeżdżało metro. To był impuls, okazja, na którą tak długo czekałam. Poczułam, że to ta szansa, jedna na milion. Pusty korytarz, ja, Łukasz i nikt więcej. Zmrużyłam oczy, coś przyszło mi do głowy. Sięgnęłam do mojego zegarka i zerwałam go jednym ruchem.

- Maja, co ty...? - Odezwał się Łukasz i odruchowo sięgnął do paska, po broń. Tutaj jednak jej nie miał, był ubrany "po cywilnemu".

- Przepraszam, Łukasz - przerwałam mu, rzuciłam zegarkiem o podłogę i wystrzeliłam mu gazem prosto w twarz. Przez kilka pierwszych sekund pozornie nie zareagował, a dopiero potem mogłam zobaczyć działanie gazu. Rzuciłam się w stronę stacji, pokonałam ostatnie metry w chyba najszybszym sprincie mojego *nieżycia* i wpadłam do wagonu metra tuż przed tym, jak zaczęły zamykać się drzwi. Dopiero gdy wagon ruszył, zdałam sobie sprawę, co właściwie się stało. *Uciekłam*. Popatrzyłam we własne odbicie w szklanych drzwiach. W czarnej minispódniczce, czerwonej bluzeczce, boso, bez telefonu, bez pieniędzy,

bez niczego, ale *ucieklam*. To się liczyło. Odetchnęłam głęboko. Jestem wolna. Obym tylko umiała poradzić sobie sama.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

MarcinD, dodano 02.07.2019 21:41

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).